

Sylwestra dzieci miały spędzić u Patryka. Cozie nie bardzo to odpowiadało, ale postanowiła nie stawiać im na przeszkodzie. Zawsze lepsze to, niż impreza u niej w domu, po której zostaje stos naczyń i nigdy nie wiadomo, co znajdzie się po miesiącu w kacie. Sama postanowiła nigdzie nie wychodzić, o północy wykonać parę telefonów, a najlepiej spać, obudzić się w Nowy Rok i udawać, że wcale nie jest jej smutno zaczynać go w samotności...

U Patryka zebrało się stado znajomych, w większości znajomych Patryka. Byli to zresztą prawie sami faceci, oprócz Jo była tylko jedna dziewczyna, Anka, jej starsza koleżanka. Jeden z chłopaków od razu spodobał się Joasi, ona jemu też, a może to było tylko na zasadzie "na bezrybiu i rak - ryba". Kiedy Patryk zauważył to, była prawie północ. Próbował odciągnąć ją od Marcina, ale nic z tego nie wyszło. Na dodatek wtrącili się w to Daniel i Bartek, lekko wstawieni, stanęli po stronie nowego adoratora siostry. Daniel nawet próbował pogrążyć Patryka, mówiąc:

- Trzeba było pilnować, póki jeszcze była chętna!

Patryk pokręcił głową:

- Zwariowałaś? To nie o to chodzi! Każdy, tylko nie on!

Daniel zaśmiał się:

- Każdy by był teraz "każdy tylko nie on"!

- Jezu, żałuję, że go zaprosiłem! Wy nic nie rozumiecie!

Bartek prychnął:

- Jasne, nie rozumiemy tych twoich "poważnych, dorosłych spraw"!

Patryk machnął ręką. Zniknął w tłumie, a potem cicho wyszedł z domu. Pomyślał o jedynej osobie, której mógłby opowiedzieć to, co chciał i która prawdopodobnie wiedziałaby, co z tymi wiadomościami zrobić.

Zdziwił się, zajeżdżając pod dom Cozy, że okna są ciemne, jedynie w salonie lekki blask kominka odbijał się pomarańczowo w szybach: "To znaczy, że jest. I siedzi po ciemku. Albo z Jonem, ale Jo twierdzi, że ich nie łączy 'nic z tych rzeczy', więc nawet, jeśli tam jest, pewnie im w niczym nie przeszkodzi..." Otworzył drzwi. Psy podniosły głowy i widząc, że to ktoś znajomy, wróciły do spania. Coza wpół-leżała, wpół siedziała na sofie przed kominkiem. Na stoliku obok stała niedopita lampka wina. Kobieta spała. Zbliżył się do niej u wyciągnął rękę, ale bał się jej dotknąć: "Jest taka nieobliczalna... Jeszcze by się rozplakała, a ja bym jej nie umiał pocieszyć... Jeśli zrobię to energicznie - wystraszy się. A jeśli..." Klęknął obok Nuki i przyglądał się Cozie. W słabym świetle wyglądała młodo i pięknie. Nawet lepiej, niż gdy się śmiała, co bardzo lubił. Dotknął dłonią jej długich włosów i wtulił w nie twarz, siadając przy niej: "Niech się dzieje, co chce. Kto nie ryzykuje, ten nie wygrywa..."

Dzięki tabletkom Jona Coza miała twardy sen i śniła o przyjemnych sprawach. Kiedy już uwolniła się od lęków związanych z upływem czasu, zaczęła mieć realistyczne i dobre sny. Powoli zaczynały być one ucieczką od świata, drugim życiem, na które miała wpływ bardziej, niż na to prawdziwe. Było prawie tak, jakby nie zasnęła. Nadal siedziała przed kominkiem, było jej ciepło i bezpiecznie, Nuka pomrukiwała u jej stóp jak kot, Żujka, zwinięta na fotelu chrapała głośno. Przed ścieżką, prowadzącą do jej domu zatrzymał się samochód. Spodziewała się, że odjedzie, to był koniec ślepej uliczki, często zdarzało się, że ktoś tam zabłądził. Zobaczyła jednak, że światła pojazdu zgasły, a z samochodu ktoś wyszedł i skierował się w stronę domu. Serce skoczyło Cozie do gardła: "Igor!" Wiedziała, że drzwi są otwarte, więc nawet nie wstała, tylko zamknęła oczy i udawała, że śpi. Igor wszedł do domu, psy zignorowały go, co ją zaskoczyło, bo zwykle, szczególnie Żujka, podnosiły alarm, kiedy przychodził ktoś obcy, zwłaszcza jeśli pachniał innymi psami. Zbliżył się do sofy, na której spała Coza, klęknął na baraniej skórze i szepnął:

- Nareszcie... - Dotknął dłonią jej uda, usiadł na sofie i wtulił twarz w jej włosy. Wsunął dłoń pod jej spódnicę i delikatnie ją głaskał. Szepnęła przez sen:

- Jak się cieszę... - Nachyliła się lekko, aż oparła twarz na jego ramieniu. Był chudszy, niż zapamiętała: "Co ci faceci ze sobą robią, jak tęsknią...?" Jego zapach też był jakiś inny, ale znajomy, w niepokojący sposób. Odpinał guzik po guziku jej bluzki, kiedy z tym skończył, jednym ruchem rozpiął jej stanik. Pomyślała: "Dobrze, że ten ma zapięcie z przodu, nie wytrzymałabym tej jego walki..." Czuła jego oddech na swoich ustach i dłoń na piersi... Nieśmiały, delikatny dotyk sprawił, że zadrżała. Ich usta zetknęły się na sekundę, nie dłużej, bo tylko trwała myśl: "Ogolił się?" Nie wytrzymała, otworzyła oczy i...

- Patryk!? - Wrzasnęła. Chłopak wycofał ręce i próbował nie okazywać zawodu, obserwując wyraźne rozczarowanie na jej twarzy:

- Mogłem się domyślić, że to "jak się cieszę" nie było przeznaczone dla mnie...

Coza w pośpiechu zapinała bluzkę po samą szyję:

- Co ci wpadło do głowy? Człowieku! Jesteś ode mnie o połowę młodszy i...

Wzruszył ramionami:

- I co z tego? Nie wierzysz, że się można w tobie zakochać? Przecież jesteś...

Coza przytknęła sobie dłoń do policzka. Drugą usiłowała poprawić rozpięty stanik pod bluzką: "Kiedy ostatni raz było mi tak gorąco i tak głupio?"

- Po co tu w ogóle przyjechałeś?

Patryk odparł:

- Nie ważne już. Przepraszam. Poniosło mnie. Głupio tak.

Kobieta odzyskiwała równowagę:

- Na imprezie wszystko w porządku?

Nie chciał opowiadać, z czym przyszedł, roześmiał się:

- Nudno trochę.

Uśmiechnęła się do niego:

- Więc przyszedłeś się zabawić ze staruszką?

Patryk chwycił ją za rękę:

- Nie mów tak! Naprawdę mi się podobasz i w ogóle... Bardzo cię...

Chciała położyć mu dłoń na ustach, ale wołała unikać kontaktu fizycznego:

- Nie mów tak. To nie ma sensu. Przyznaję, że wiek nie jest dla mnie przeszkodą, ale to, że kocham kogoś innego.

Przewrócił oczami:

- Dalej ten Igor? I nawet Jon nie ma szans. To chyba jest tak samo bez sensu, jak moje uczucie do ciebie. Bez szans na spełnienie. Naiwne.

Coza podciągnęła nogi pod brodę:

- Nie tobie to oceniać. Jestem za stara na łądowanie się w romanse tylko dlatego, że jeszcze się komuś podobam. Owszem, to miłe, co mówisz, ale... Idź już do siebie. Pilnuj gości. I szczęśliwego Nowego Roku.

Patryk wyszedł bez słowa, a ona ukryła twarz w poduszce i zaczęła płakać, jednocześnie się śmiejąc: "Cholera, gówniarz mi mówi, że jestem dziecinna! A ja po prostu nie chcę nikogo innego! Mam wspaniałą rodzinę i nie mogę tak po prostu łądować się w obmacywanki z każdym przystojniakiem, który będzie miał na mnie ochotę. JA nie mam ochoty!"

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

soczewica, dodano 26.08.2009 09:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.